

Polak w America's Cup

Karol Jabłoński, znany żeglarz, startujący obecnie na dużych jachtach w elitarnym gronie mistrzów. Ma na koncie wiele osiągnięć medalowych w klasie 470, w bojerowej klasie DN, wreszcie w regatach typowo morskich, a ostatnio w zawodach match-racingowych. Obecnie wraz z firmą MK Cafe opracowuje kampanię, która przejdzie do historii polskiego żeglarstwa - start w regatach o Puchar Ameryki!

Rozmawia Andrzej Napierkowski

duże doświadczenie, by wiedzieć, jak się do tego zabrać. Nie musimy zwyciężyć. Jeszcze raz powtarzam - chcę, żeby udział w wielkim przedsięwzięciu stał się wizytówką Polski.

- Regulamin przewiduje, że z tego występująca w regatach o Puchar Ameryki musi się składać wyłącznie z obywateli kraju, który jacht reprezentuje.

- Oczywiście, ale zacznijmy od czegoś innego. Najważniejszym warunkiem jest, żeby jacht został wykonany w kraju, który będzie reprezentował. Sam fakt, że będziemy w stanie zbudować łódkę według najwyższych technologii - jacht nawiązujący do obecnych cudów techniki - będzie stanowił poważny element w opinii elity na temat naszego kraju. Takie są realia. Przełożenie jest proste...

- Polski team. Co to znaczy personalnie?

- W tej chwili jeszcze nie mogę niczego sprecyzować. Fundamentem będzie oczywiście obecny MK Cafe Sailing Team. Kto dołączy, nie wiem. Marny wielu młodych, utalentowanych żeglarzy, medalistów prestiżowych regat w różnych klasach, olimpijczyków. Pewne jest, że wystartować będzie mógł każdy, kto się sprawdzi w trudach treningowych.

- Nawet ja?

- Oczywiście!!! Ale, mam świadomość, że nie obejdzie się także bez pomocy z zewnątrz. Rozmawiałem już z kilkoma przyjaciółmi z Nowej Zelandii i przedstawicielami innych żeglarskich potęg, z którymi żeglowałem na *PINCIE* w ekipie *THOMASA I PUNKTA*. Bez zastrzeżeń zgodzili się na współpracę. W przypadku takich regat, jak Puchar Ameryki, często zdarza się, że

w imię możliwości występu, żeglarze zmieniają obywatelstwo. Ten Puchar to morski kosmos...

- Projekt, podobnie jak jego autor, jest bardzo odważny. Musisz mieć jednak jakieś obawy.

- Jestem realistą, więc mam. Nie boję się o to, że nie zbudujemy jachtu, nie boję się o budżet. Moim marzeniem jest jednak to, żeby wszystkie sprawy organizacyjne nie spadły wyłącznie na mnie. Przede wszystkim muszę mieć czas na treningi z załogą. Konkretnie - trzy lata ciężkiej pracy w skupieniu. Do tego potrzebny jest spokój, komfort psychiczny...

- Budżet to jedno z najważniejszych pojęć przy rozmowie o Pucharze Ameryki - podobnie jak w przypadku samochodowej Formuły 1...

- Strategicznym sponsorem, jak już wiadomo, będzie firma MK Cafe - od lat związana z żeglarstwem, z Romkiem Paszke, ze mną i wieloma znanymi postaciami jachtingu. Z pewnością nie-uzbieramy sumy stu milionów dolarów, jaką dysponował zespół włoskiej *PRADY* - nieszczęsny finalista tegorocznych regat. Jednak nie musimy. Można się jednak godnie zaprezentować nawet z dziesięcioma. Ale po prawdzie jest to niezbędne minimum. Z takiej kwoty są pokrywane koszty całej trzyletniej kampanii - budowa jachtu, osprzęt, gąże zawodników podróże, treningi. Jestem przekonany, że w Polsce takie pieniądze się znajdują. Tych regat nie da się porównać z żadną inną imprezą wielkiego sportu. We Włoszech, kraju o chyba najsilniejszej lidze piłkarskiej, podczas nowozelandzkich zmagani żeglarstwo cieszyło się znacznie większym zainteresowaniem niż wyczyny trawiastych kopaczy. To są fakty...

- Karolu, skąd wziął się pomysł?

- Występ w tych regatach był moim marzeniem od lat. Myśl o realizacji dojrzała jednak dopiero teraz. Byłem świadkiem zmagani największych żeglarzy w Nowej Zelandii, i teraz wiem, że całe życie poświęciłem najwspanialszej dyscyplinie sportu. Zresztą to nie tylko elitarna dyscyplina, opływająca w bogactwa sprzętowe, milionowe kampanie. To przede wszystkim pasja, sposób na życie. To, co działo się w Auckland, podczas meczów finałowych przeszło wszelkie wyobrażenia o tym, jak ludzie potrafią przeżywać sportowe radości i porażki - i ci na wodzie, i ci na brzegu. Wspólnie z przedstawicielem firmy MK Cafe doszliśmy do wniosku, że za cztery lata powinniśmy się znaleźć w gronie pretendentów do walki o najcenniejsze żeglarskie trofeum. Polska ma być członkiem Wspólnoty Europejskiej, ma stać się krajem światowym, więc i my, żeglarze chcemy zrobić coś, aby w tym przedsięwzięciu pomóc. Myślę, że stać nas na to,

- Będzie sporo problemów.

- Nie wątpię. Są tacy, którzy uważają, że rzucam się z motyką na słońce. Myślę jednak, że to nieprawda. Realizacja projektu jest absolutnie realna. Sądzę, że podczas wieloletniej kariery zdobyłem na tyle

